



Mijała 9 albo 10 godzina pierwszego dnia Krajowej Konferencji Delegatów PZPR, gdy do mikrofonu nr 7, ustawionego w amfiteatrze Sam Kongresowej podeszła zgrabna brunetka i zasygnalizowała, że chce zabierać głos. Przewodniczący obrad tego nie zauważył i udzielił głosu kolejnemu z delegatów zapisanych do dyskusji. Nie dała za wygraną, przysiadła na najbliższym fotelu i gdy dyskutant zszedł z mównicy ponownie podniosła swój mandat. Gdy udzielono jej głosu, powiedziała od siebie kilka namiętnie zdań, które stały się wydarzeniem konferencji.

Radio francuskie w swoim polskojęzycznym programie powiedziało później: „Nauczycielka z Lublina Izabella Sierakowska zebrała burzliwe brawa za ostrą krytykę śmiesznego — jej zdaniem — programu, z jakim kierownictwo partyjne staje do wyborów. To co mówimy oficjalnie niepodobne jest w niczym do tego, co mówimy w kulisach, udajemy, że nic się nie dzieje, kiedy sytuacja jest czasem tragiczna...”

Pomimo że — jak sama teraz, z pewnego oddalenia, przyznaje — wystąpienie było bardzo emocjonalne, z całą pewnością nie nazwała programu śmiesznym. To w sumie mniej istotne, choć stanowi wręcz podręcznikową ilustrację, jak można — manipulując, mieszać informacje z komentarzem.

— Wydawało mi się — mówi I. Sierakowska — że i w projektach dokumentów, które były znane uprzednio, i w wypowiedziach z mównicy za mało było tego, co mówiono w kulisach i podczas wcześniejszych spotkań regionalnych. Nadal uważam, że partia ma szansę, żeby prowadzić naród, ale musi się wiele rzeczy zmienić. Zbyt dużo jest ludzi, którzy są do brzy na każdym etapie. Nie w każdej przemianie jestem skłonna uwierzyć. Nowi ludzie, którzy będą mówić tym samym głosem, którym mówi naród, są szansą partii.

Są też nadzieje, że program, który partia wysunęła na X Zjeździe będzie realizowany. Bo jak dotąd różnie z tym bywa. Sytuacja polityczna zmieniła się wprawdzie zasadniczo — dodaje — ale warunków życia nie poprawiliśmy, nie wybudowaliśmy więcej mieszkań, nie stworzyliśmy takiej sytuacji, żeby młodzież widziała w kraju szansę na osobistą pomyślność, nie powstrzymaliśmy rosnącego ubóstwa emerytów.

Cel działania więc jest i może dlatego I. Sierakowska nie lubi, gdy pyta się ją o

program. Przecież w Sejmie, do którego kandyduje, nie będzie 460 programów, ugrupowania polityczne walczą przez swoich przedstawicieli o urzeczywistnienie swych celów. Można natomiast mówić o pewnych indywidualnych zainteresowaniach czy polach działania, na których posłowi zależeć będzie szczególnie, w których jego wypowiedzi będą miały największą wagę.

Wyborcy chcą jednak, by poseł znał się na wszystkim. Chcąc nie chcąc i ona, hu-

programom i rozwiązaniom brakuje tego właśnie praktycznego spojrzenia? Decyduje się bez kobiet o sprawach, w których tak naprawdę, to one mają najwięcej do powiedzenia. Żeby to zmierzyć, trzeba zapewnić jak największą obecność kobiet w mianowaniach, w których podejmuje się decyzje. To moje kandydowanie — mówi — wciągnęło się w sumie z wsieklekości na to wszystko co nas otacza, na te udręki codziennego życia.

I oczywiście z pasji społecznego działania. To moje hobby — stwierdza I. Sierakowska. Drugim jest praca. Od 18 lat jest nauczycielką języka rosyjskiego w Lubelskim Liceum Ogólnokształcącym im. St. Staszica. Uczy tam nadal, chociaż obowiązki prezesa Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego są bardzo absorbujące. Problemy edukacji poznała bardzo wszechstronnie — bo przecież nie tylko z racji zawodu, ale także jako matka. Córka jest już studentką I roku AWF w Warszawie, szyn kończy szkołę podstawową.

Oświacie potrzebne są zmiany, ograniczanie nakładów dziś to przekreślenie szans na rozwój kraju jutro — uważa. Ale nie można tylko mówić: dajcie. Żeby komuś dać, trzeba komuś zebrać. Pytanie komu — takie dylematy będzie trzeba rozstrzygać od zaraz. W dalszej perspektywie szansa dla o-

Zawsze powie to, co zechce

manistka z wykształcenia, opanowała spory zasób wiedzy ekonomicznej. Niekiedy była to zresztą edukacja praktyczna. Jako matka chrześcijańska „Lublin II” odbyła nim dłuższy rejs. Widziała więc doskonale, że błachy błyszczące na początku, pód korzyć rejsu trzeba było ostukować z rdzy. Słocznioywy kina na błachy, ale wszystko ma przecież jakąś przyczynę. Mamy gospodarkę chyba najbardziej materiałochłonną i energochłonną na świecie, mamy przestarzałe technologie i wyeksploatowany park maszynowy. Wszyscy władzą, że jest źle, wiedzą dlaczego, ale nie chcą się zmieniać. Dlatego? — zastanawia się czegoś.

Kandydatka do Sejmu uczy się także na przedwyborczych spotkaniach. Uczy się i obserwuje. Kiedy widzi np., że słuchające ją kobiety spoglądają na zegarki, to nie dlatego, że są znużone lub nieuprzejme. One wiedzą, że w domu czeka głodny i i dzieci, a po drodze trzeba jeszcze wstąpić do sklepu i odstać swoje w kolejkach. Sama jest przecież w takiej sytuacji — prowadzi dom, wychowuje dzieci. Kobiety patrzyły specyficznie na problemy gospodarcze i polityczne, odczuwały bezpośrednio ich praktyczne skutki. Równocześnie nie ma tradycji aktywności kobiet tam, gdzie te problemy próbuje się rozwiązywać. Czy to nie jest powód — pytanie jest właściwie retoryczne — tego, że wielu

światy to postawienie na nogi całej gospodarki. Szkolnictwo skupia jak w soczewce jej niedomagania. Mamy ogromny napór na szkoły zawodowe, najwyższe wskaźniki pracowników przyuczonych do zawodu, najmniej ludzi w placówkach, gdzie tworzy się postęp naukowo-techniczny. Jeszcze trochę a inteligencja przestanie się zupełnie liczyć.

Czy może być jednak inaczej, jeżeli na wykształceniu traci się zamiast zyskiwać? A przy tym ten, od którego zależy wychowanie następnych pokoleń inteligencji — nauczyciel — dysponuje na lekcji swoim głosem, kredą, podartą mapą i podręcznikiem. Nowoczesność zostaje za drzwiami szkoły, a tymczasem tam potrzebny jest sprawny telewizor, komputer, i nauczyciel, który ma dla ucznia czas, bo nie musi gościć za dodatkowym zarobkiem. Lata negatywnej selekcji do zawodu nauczycielskiego zrobiły swoje, choć pozostała jeszcze duża część dobrej kadry. Może być ona jeszcze lepsza, od nauczycieli można wymagać więcej, ale trzeba im znacznie lepiej płacić.

Także o tych sprawach Izabella Sierakowska chciała by, jeżeli zostanie wybrana, mówić w Sejmie. A wiadomo, że jeśli chce coś powiedzieć, to nie jej w tym nie przeszkodzi.

TOMASZ ORŁOWSKI

Na
Jedy
parti
dyda
niej
dów
renk
wia:
ma)
— o
duż
sieb
czaj
szat
i ol
moj
—
glos
częca
minu
—
Ur
kresi
me i
szóst
depo
Kaza
szczy
plani
wrót
litec
jał
ce,
rem
teki
odw
Z
do
obe
—
i o
W
dzia
cjał
tak
bed
syti
P
ficz
pur
P
zaj
mie
tej
nal
kan
P
wsi
sta
wif
clu
E:
tek